Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 12 lutego 1939 r.** **Nr. 7.**

Ks. A. Figaszewski, Brześć n.-B.

Prawdziwa wolność

„Ale Pan jest Duchem, a gdzie Duch Pański, tam wolność".
(2 Kor. 3. 17)

Ileż nieporozumień i walk było w ciągu całych wieków historii i jest jeszcze po dziś dzień na tle wolności jednostki: wolności czucia, myślenia, wyznawania i wierzenia. A więc właśnie wolności człowieka w sferze jego życia duchowego. Nieraz też w dążeniach do ujarzmienia sumienia człowieka i opanowania jego duszy powoływano się mylnie na autorytet Pisma Św.

Tymczasem Chrystus Pan żadnego przymusu na uczniów swoich i wyznawców nie nakładał i nie nakłada.

Człowiek został stworzony jako twór wolny, obdarzony rozumem i posiadający własną swoją wolę. Objawienie Boże w Chrystusie i zwiastowaną w nim łaskę ma on przyjąć zupełnie dobrowolnie, bez jakiegokolwiek przymusu. Ma to być akt woli człowieka, który przejrzał, który się opamiętał, i który chce zdecydowanie wyznawać słowem i czynem Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Gdyby nawrócenie człowieka polegało na przymusie, pocóżby wtedy miał ginąć Syn Boży na krzyżu? Wystarczyłoby, aby zechciał Mocą Swoją przymusić wszystkich do posłuszeństwa i w ten sposób zbawić ich.

Lecz człowiek dobrowolnie utracił ongiś łączność z Bogiem, to też winien ją teraz dobrowolnie uzyskać. Ma on i dziś wolność wyboru, albo—pospieszyć na wezwanie Jezusa: „Pójdź za Mną", albo odwrócić się od Niego i zawołać: „Nie znam Go".

Lecz właśnie dla tej wolności swojej człowiek był prześladowany i to nawet wtedy, gdy prawdziwie szedł za Chrystusem. Ale szedł tak, jak mu jego serce, jego wolna wola, jego wiara nakazywały. Ileż to stosów zapłonęło i ile jęków wydarło się z piersi torturowanych ofiar inkwizycji? A to tylko dlatego, że nieszczęśni chcieli wyznawać swego Zbawiciela w wolności ducha.

I dzisiaj pewni gorliwcy kościelni nie zawsze dadzą spokojnie umrzeć wyznającemu Chrystusa według sumienia i „nawracają" go na łożu śmierci, gdy już nie może bronić swojej wolności.

Nam, ewangelikom, wolność naszego ducha, wolność sumienia i badania dał wielki czyn reformacyjny naszego Reformatora Ks. Dr. M. Lutra, poczęty z najgłębszego przeżycia tej prawdy, że: „Pan jest Duchem, a gdzie Duch Pański, tam wolność".

Duch ludzki jest wolny i to przede wszystkim i właśnie wtedy, gdy Duch Pański jest nad nim i w nim. To jest jego istotna wolność. Gdyż prawdziwie wolnymi jesteśmy wtedy, gdyśmy wyzwoleni z grzechu i z tej „wolności", która nas wiedzie na manowce i ku potępieniu.

Prawdziwej zaś wolności nic w nas zmóc nie może, tak jak jej nie zmogły stosy i tortury. Duch Pański jest z duchem naszym i darzy nas ową prawdziwą wolnością.

Nie sposób tedy krępować wolności takiego ducha. Nie sposób ujmować jego wiecznego życia w paragrafy i nakazy. Nie sposób podporządkować go tej lub innej polityce kościelnej czy też totalnej. Wolność jego płynie z Ducha Pańskiego.

Dumni jesteśmy i pełni radości, że należymy do Kościoła, którego Pan jest Duchem i w którym panuje Duch Pański — Obrońca naszej prawdziwej wolności.

Ks. A. Glotz, Łódź.

Niebezpieczne żądania

Już to nasza Komisja Kodyfikacyjna nie ma szczęścia w swoich pracach, bo co uchwali jakiś projekt prawa i poda go do publicznej wiadomości, to zaraz znajdzie się ktoś, komu projekt się nie podoba, zażąda poprawek i zmian, i wreszcie doprowadzi do tego, że cały projekt znajdzie się znowu w biurku, skąd nie prędko wyjdzie na światło dzienne. Tak było w swoim czasie z głośnym projektem prawa małżeńskiego. Wywołał on burzę krytyk, falę protestów aż do ogłoszenia krucjaty. Rezultat był ten, że odłożono go ad acta, gdzie leży, czekając lepszych czasów. Obecnie, jak można wywnioskować z wiadomości podanych przez prasę, Komisja pracuje nad projektem prawa o stosunkach rodziców do dzieci. Jeszcze ów projekt nie został uchwalony i przyjęty przez całą komisję, lecz dopiero w pierwszym czytaniu przez podkomisję, a już pewne sfery wyrażają swoje niezadowolenie i żądają pewnych zmian i poprawek. Żądania te i poprawki są bardzo charakterystyczne, a gdyby stały się prawem, godziłyby w interesy naszego kościoła i wyznania. Dlatego chcemy tutaj na nie zwrócić uwagę naszych czytelników.

„Katolicka Ajencja Prasowa" w komunikacie p. t. „Prawnicy-katolicy żądają zmian w projekcie prawa o stosunkach rodziców do dzieci". (Il Kur. Codz. z dn. 23 stycznia 1939 r.) tak pisze: „Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików ogłosiło uwagi do projektów prawa o stosunkach rodziców i dzieci i o urzędzie opiekuńczym, uchwalonych w pierwszym czytaniu przez podkomisję prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki Komisji Kodyfikacyjnej. Zjednoczenie P P.k. twierdzi, że projekty te nie dadzą się pogodzić z brzmieniem artykułu 114 konstytucii (1921 i 1935 r.) oraz z art. I i IV konkordatu R. P. ze Stolicą Apostolską". A dalej wysuwają prawnicy katolicy zasady, którym musi odpowiadać ów projekt prawa aby był zgodny z przepisami kodeksu prawa kanonicznego. Zasad tych jest osiem. Nad jedną z nich chcemy się zatrzymać, ona bowiem dotyczy nas bezpośrednio. Jest to zasada druga, która tak brzmi (dosłownie według komunikatu): „W małżeństwach mieszanych katolików wszystkie dzieci muszą być wychowywane w religii katolickiej (przepisów bowiem prawa kanonicznego władza państwowa nie jest władna ani znieść ani zmienić)". Niebezpieczna zasada i żądanie dla nas ewangelików, jeżeli zważymy, że wśród naszych małżeństw mamy sporą liczbę małżeństw mieszanych z katolikami, w których nie zawsze dzieci były w religii katolickiej wychowywane. Dotychczas bowiem prawo mówiło, że o wyznaniu dziecka decyduje ojciec, w praktyce jednak najczęściej decydowało porozumienie rodziców, ich umowa dobrowolna, bez nacisku prawa państwowego zawarta. Gdyby zaś ta zasada, wysunięta przez prawników katolików, stała się prawem, rzecz wyglądała by zupełnie inaczej, dla naszego kościoła i wyznania zgoła niebezpiecznie, gdyż z góry pozbawieni bylibyśmy prawa oddziaływania religijnego na dzieci małżeństw mieszanych, choć by nawet rodzice sobie tego życzyli. Ojca lub matkę ewangeliczkę ustawa pozbawiała by prawa decydowania o religijnym wychowaniu swego dziecka, a tym samym wyrządzała by im wielką moralną krzywdę, nie mówiąc jeszcze o innych niebezpieczeństwach, wypływających z takiego stanu rzeczy, zagrażających im samym. Dlatego opinia nasza ewangelicka winna bacznie śledzić takie i tym podobnę żądania i zasady prawne i żywo na nie reagować.

Na jedną jeszcze rzecz zwrócimy uwagę w tym komunikacie, a mianowicie na ciekawy sposób argumentowania i uzasadniania tych żądań. Oto projekt jest niezgodny z Konstytucją R. P. i z konkordatem zawartym ze Stolicą Apostolską i z prawem kanonicznym Że z prawem kanonicznym, a nawet z konkordatem może być niezgodny—na to zgoda, ale żeby z konstytucją był niezgodny, to dziwne i nieprawdopodobne. Art. 114 Konstytucji brzmi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". Nie ma więc w tym artykule mowy o szanowaniu, ale o naczelnym stanowisku wśród równouprawnionych wyznań. A jeżeli inne wyznania są równouprawnione, to przysługują im równe prawa, skąd się wobec tego bierze żądanie, aby dzieci z małżeństw mieszanych katolickich były katolickie? Może takie jest prawo kanoniczne? Państwowe musi być inne. Prawnicy katolicy argumentują: „...przepisów bowiem prawa kanonicznego władza państwowa nie jest władna ani zmienić ani znieść". A czytelnik ewangelik pyta się zdumiony: czy w Państwie Polskim prawo kanoniczne jest prawem państwowym i decydującym? Czy państwo może tworzyć swoje prawo bez oglądania się na przepisy kanoniczne? Czy prawo państwowe ma się stosować do przepisów prawa kanonicznego, czy też na odwrót? Kto tu jest suwerenem? Naród polski czy Rzym?

Z tego wszystkiego wynika jasno jedno, że akcja katolicyzmu zmierza coraz wyraźniej do podporządkowania sobie wszystkich dziedzin życia państwowego i wyciśnięcia swego piętna na wszystkim, co to życie reguluje. Katolicyzm nie chce się zadowolić stanowiskiem równorzędnym, a nawet uprzywilejowanym, ale chce być panującym nadrządnym i jedynym. W tym celu nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby takie stanowisko zdobyć i usankcjonować prawem, spychając jednocześnie wszystkie inne wyznania do rzędu ledwie tolerowanych. O tym, my ewangelicy musimy pamiętać i temu się przeciwstawiać, nie dozwalając się zepchnąć do rzędu tolerowanych.

Ks. A. Figaszewski.

Poprzez garnizony Polesia i Nowogródczyzny

Pińsk. — Nabożeństwo we „Flotylli Rzecznej". — Chór w cerkwi. — Przysięga na banderę. — Udział rodzin. — Obiad żołnierski. — Ostatnie wrażenia.

I.

Mam pewien sentyment dla Pińska. To też, gdy wypadło tam jechać na zaprzysiężenie marynarzy Flotylli Rzecznej, wybrałem się w tę daleką podróż mimo niekoniecznie najlepszej pogody dość ochoczo.

Do Pińska po wielogodzinnej drodze przybyłem wieczorem i przenocowałem w bardzo solidnym hotelu. Trzeba przyznać, że miasta kresowe mają czyste i dobre hotele. Rano wojskowym pojazdem, jak to jest w zwyczaju, udałem się do portu nad Piną, by odprawić nabożeństwo.

Pińsk od ostatniej w nim mojej bytności zyskał na głównej ulicy gładką nawierzchnię z ułożonych tzw. „trylinek" (od nazwiska inż. Trylińskiego, wynalazcy dużych sześciennych kostek betonowych, układanych na cement i przypominających bruki z kostki bazaltowej). Ponadto byłem mile poruszony ilością ładnych sklepów, które podobnie jak w Brześciu mnożą się tak bardzo w ostatnim czasie, świadcząc o dużych możliwościach dla polskiego kupiectwa na terenie miast kresowych.

Po oficjalnej wizycie u pana Komandora udałem się do moich chłopców, zgrupowanych w jednej z sal dowództwa, gdzie też miałem urządzony ołtarz. Powitał mnie szereg marynarzy z bosmatem na czele, meldującym stan obecnych. Rzuciłem spojrzenie na tęgie miny „wilków rzecznych" w granatowych mundu-

rach, w pełnym rynsztunku. Zaśmiały mi się oczy do tych zuchowatych, dzielnych chłopców, których strój marynarski ma wciąż jeszcze dla nas coś z egzotyki. Za chwilę wdaliśmy się w serdeczną pogawędkę. Posypały się pytania i dziarskie na nie odpowiedzi.

W ciągu godziny chłopcy zostali wciągnięci w orbitę tego, co stanowi nasz polski ewangelicyzm i jego znaczenie, jako czynnika współbudującego mocarstwową rzeczywistość polską. Wydęły się dumą piersi i roziskrzyły oczy. Z całej postawy bił żar gotowości poświęcenia polskiej Ojczyźnie najlepszych sił właśnie w imię tego, że jest się ewangelikiem. Bo ewangelik u nas — synonim sumienności, pracowitości, dzielności i wierności. Opinię ma już, jak i w całym kraju, ustaloną.

Następna godzina to nabożeństwo: wspólna pieśń, liturgia, kazanie, które snać trafia do żołnierskich serc, bo oto szkli się powieka nieukrywaną zresztą łzą... Żołnierz ma dobre i szczere serce i mimo pozorów surowości potrafi przyjąć prawdę ewangeliczną z głębokim wzruszeniem.

Błogosławieństwo i pieśń: „Boże coś Polskę” kończy te serdeczne chwile żołnierzy z ich kapelanem. Rozstajemy się, by za godzinę spotkać się na placu przysięgi.

Wyjeżdżam na miasto. Jest niedziela. Ruch na ulicach dość słaby. Kieruję kroki do cerkwi, gdzie, jak zostałem poinformowany, miejscowy biskup prawosławny odprawia nabożeństwo i gdzie pienia wykonywa świetny chór.

Cerkiew — dawniejszy kościół barokowy — obecnie katedra prawosławna — robi swym wnętrzem miłe wrażenie. Stoję zasłuchany w przecudnie wykonywane „Kyrie” i inne utwory religijne Śledzę też skomplikowany porządek mającego jeszcze trwać kilka godzin nabożeństwa. Ale czas wracać do portu..

Niebawem też jestem na placu, z którego trzech stron stoją uszykowani marynarze, czwarty zaś bok stanowią jako goście rodziny stających do przysięgi. A jest ich sporo: ludzi z różnych środowisk, różnego wieku różnej zamożności, wszystko w skupieniu, ciekawie i z przejęciem obserwujących, co się dzieje na placu.

Po powitaniu z kolegami duchownymi i z oficerami ubieram się w togę. Za chwilę jesteśmy gotowi. Następuje raport, po czym przy dźwiękach Hymnu Państwowego na wysoki maszt zostaje uroczyście podniesiona bandera, na którą przysięgają marynarze. Obok masztu jest mała trybuna, z jakiej duchowni podają słowa przysięgi do gromkiego jej powtórzenia przez przysięgających. Kompania honorowa podczas tego aktu prezentuje broń. Na zakończenie uroczystości przemawia pan Komandor, po czym przy dźwiękach marynarskiego marsza odbywa się defilada wobec zgromadzonych.

Po defiladzie korpus oficerski podejmuje nas gościnnie śniadaniem. Następnie udajemy się wszyscy na obiad żołnierski wspólny dla oficerów, marynarzy i ich rodzin.

Olbrzymi hangar dobrze ogrzany, przyozdobiony różnobarwnymi sygnalizacyjnymi flagami, z łatwością pomieścił długie szeregi stołów, z jakich środkowy zajęli rodzice, będąc niejako otoczeni tymi, do których się wybrali z przeciwległych nieraz krańców Polski.

Poraz pierwszy oddziały nasze święcą w ten sposób uroczystość przysięgi. I trzeba przyznać, że tak prosta w swym założeniu myśl zaproszenia i umożliwienia przyjazdu rodzinom do odbywających służbę okazała się w skutkach wprost wspaniała. Akt przysięgi zawsze bardzo uroczysty i poważny jeszcze bardziej zyskał na uroczystości, a przez czynnik rodzinny nabrał charakteru przedziwnie swojskiego i ciepłego. Obecność ojca, matki, sióstr, braci, dumnych ze swego wojaka, wypełniała serce żołnierza większą ochotą, tym większym zapałem i bądź co bądź z abstrakcyjnej przysięgi czyniła coś zupełnie konkretnego, jasnego, oczywistego, wprost widomego. Bo jakże tu nie przysięgać z całym najwyższym przekonaniem na wierność Matce Ojczyźnie, gdy się wśród obecnych widzi własną matkę lub ojca, własne rodzeństwo, którzy są przecież najdroższą cząstką poza matką ziemią tego, co stanowi Ojczyznę.

W ten sposób iści się w sercach dziecka i rodziców tak bardzo pożądana więź uczuciowa, zespalająca armię ze społeczeństwem.

Siedząc przy honorowym stole obserwuję rozradowane twarze marynarzy i tych, do których rodziny przybyły i tych innych, którym nie dane było swoich powitać, ale którzy nie mniej są przejęci faktem przybycia rodzin kolegów. Muzyka gra wesołe kawałki, szczęki siarczyście pracują. Bractwo z apetytem spożywa sążniste zaiste kotlety z dobrze omaszczoną jarzyną. Już samą zupą można było się porządnie pożywić, tak była treściwa i smaczna. Piwo i pączki dopełniają nieskomplikowanego, ale zdrowego menu żołnierskiego.

Przemówienie jednego z kapitanów podkreśla miły charakter chwili, a odpowiedzią mu jest pełne wdzięczności przemówienie jednego z rodziców. I było za co być wdzięcznym: bo to i kwatery wszyscy otrzymali, i wszelakie informacje i wyżywienie. Bodaj to w wojsku...

Wychodzimy na pożegnalną czarną kawę do kasyna. Orkiestra wygrywa jakąś „polkę” i młódź marynarska bierze się ochoczo do wspólnej z cywilami zabawy.

Na odjezdnym wstępuję do barokowego kościoła, mieszczącego się tuż nad Piną. Jest olbrzymi i zupełnie pusty. Migotliwe cienie kładą się na potężnych słupach naw, wśród których czają się wieki historii. Potężnie też wyglądają masywne mury zewnętrzne kościoła, łączące się z trzypiętrowym klasztorem, ukoronowane trzema pełnymi wdzięku wieżycami i przedziwnie kontrastując z czarną, szeroką wstęgą głębokiej Piny. Czyżby i tu u rubieży wschodnich, wobec bezkresnych, tajemniczych obszarów Pińszczyzny zatrzymała się wysunięta placówka Zachodu w zadumie nad granicą dwu kultur? Boć w parze z tym, co ocalało, z pośród licznych kościołów, idą resztki zamku książąt Wiśniowieckich, ruiny pałaców Poniatowskich, Skirmuntów, — wymowni świadkowie bezspornego ongiś władztwa tu Rzeczypospolitej i jej kultury.

Niebawem rącze konie wojskowego powozu wiozą mnie na dworzec w długą podróż do Brześcia. Tym razem urozmaiciła mi ją ciekawa rozmowa z towarzyszem podróży, posłem ziemi poleskiej i jej autochtonem

Z Życia Parafii w Brześciu n. B.

Z ważniejszych wydarzeń ubiegłego roku w naszej parafii należy zanotować poza wyjątkowo uroczystym *świętem konfirmacji* przede wszystkim fakt, że kościół nasz w miesiącach letnich zyskał szlachetne tynki zewnętrzne, przez doprowadzenie zaś do porządku placu kościelnego — bardzo miłe otoczenie.

Nic też dziwnego, że na *święto żniw* zbór nasz miał wiele do dziękowania Wszechmocnemu, szczególnie za ofiarność bratnich serc ewangelików z całego kraju. Pozostaje teraz jeszcze urządzenie wnętrza kościoła, który nie ma odpowiedniego ołtarza, kazalnicy, podłogi, ławek i dzwonów.

Właśnie *dzwony* są czymś najpilniejszym, gdyż ich to głos ma wieścić naszym parafianom, że tysiące serc ewangelickich bije ofiarnością na chwałę Bogu i pomoc niezamożnym braciom z nad Bugu. Wszystkie bowiem dzieła ofiarności są zbożne i piękne, ale chyba najbardziej bliskie sercu Jezusowemu jest to, gdy bratnia dłoń spieszy z miłosierną pomocą naprawdę potrzebującemu. Bo cóż by począł Brześć bez zatroskania się innych o jego świątynię? Ci to inni, idąc w dalszym ciągu za poczuciem ofiarnego miłosierdzia, dopomogą nam też wybudować ołtarz — miejsce chwały Pańskiej i zawie-

sić dzwony, — głos wiary, bijący żywym tętnem umiłowania Kościoła Ewangelii A więc ufamy!... Daliście i jeszcze dacie, i za to Bóg Wam, drodzy Bracia i Siostry, obficie zapłać. My zyskaliśmy Wasze serca i Wasz datek pieniężny, Wy zyskaliście naszą wdzięczność i dobrotliwy uśmiech oraz błogosławieństwo Tego, który jest Miłosierdziem.

W dalszym ciągu należy zanotować *uroczystość Reformacji*, która zgromadziła cały zbór. Kazanie Ks. Proboszcza odpowiedziało na pytanie: Czy reformacja była potrzebna i jakie jest jej znaczenie po dziś dzień, Niejeden z ewangelików uświadomił sobie doniosłość dzieła Reformacji i nabrał przeświadczenia, że ewangelicyzm to żywy nurt, który działa w nas i poprzez nas.

Następnym doniosłym wydarzeniem było, uroczyste *nabożeństwo z okazji XX-lecia* Niepodległości Państwa. Na dzień 11-y listopada na placu kościelnym stanęły wysokie maszty, uwieńczone długimi, zwisającymi flagami. Ponadto ogrodzenie kościelne zostało udekorowane chorągwiami. Nabożeństwo w kościele, przyozdobionym zielenią, dostarczoną przez Miejskie Zakłady Ogrodnicze, odbyło się w obecności przedstawicieli Pana Wojewody, licznej delegacji Wojska, przedstawicieli Starosty, Prezydenta Miasta, Sądu, Policji.

Ksiądz Figaszewski brał tegoż dnia w imieniu Parafii oficjalny udział w uroczystej akademii, urządzonej przez specjalny komitet.

Do wydarzeń o charakterze smutnym należał *pogrzeb ś. p. mjr. dr. Zbigniewa Bielańskiego*, który zmarł po operacji w tutejszym szpitalu wojskowym. Ś. p. Zmarły cieszył się wyjątkową popularnością i życzliwością na terenie Brześcia zarówno wojskowego jak i cywilnego. To też nic dziwnego, iż pogrzeb przerodził się w wielką manifestację uczuć jego licznych przyjaciół i znajomych, rekrutujących się spośród wybitniejszych przedstawicieli naszego tu społeczeństwa.

Po cichym nabożeństwie w kaplicy szpitalnej wieczorem wyruszył kondukt żałobny do kościoła, gdzie trumna ze zwłokami została umieszczona na katafalku pośród świec i wieńców i odbyły się krótkie modły przy wypełnionej świątyni. Dnia następnego zostało odprawione przez Ks. past. Figaszewskiego nabożeństwo żałobne wobec rodziny, korpusu oficerskiego, wiceprezydenta miasta, dyrektorów i naczelników urzędów oraz licznych delegacyj.

Podczas nabożeństwa grała orkiestra wojskowa oraz śpiewali i grali soliści, specjalnie na ten cel uproszeni przez p. mec. Wołkową, która wykonała też stosowne utwory na fisharmonii. Kościół był przepełniony. Tłumy zaległy nietylko plac kościelny, ale też przylegającą doń ul. Zygmuntowską. Po nabożeństwie uformował się kondukt żałobny, którego czoło otwierała orkiestra, oddział honorowy wojska, poczet sztandarowy legionistów, długi korowód wieńców, a za trumną tłumy publiczności. Ks. Pastor odprowadził ciało na rampę kolejową do wagonu, którym zostało przewiezione do Warszawy, gdzie się też odbył pogrzeb.

Ś. p. mjr. Bielański był beliniakiem, brał czynny udział w bojach legionowych i był oficerem wybitnie zasłużonym. Zmarł w 41-ym roku życia, pozostawiając po sobie głęboki i szczery żal. Osierocił matkę, znaną działaczkę niepodległościową, brata i nieletnią córkę.

Koniec roku ubiegłego upłynął dla Parafii pod znakiem radosnego nastroju *Świąt Bożego Narodzenia* i to tym bardziej, że w wigilię poraz pierwszy zapłonęły elektryczne świeczniki w kościele, nadając blaskiem jarzących się świec jak i choinek uroczystości wigilijnej, a następnie obu świętom, Wieczorowi Sylwestrowemu i Nowemu Rokowi wyjątkowej świetności.

W podwoje *Nowego Roku* wkroczyliśmy z dziękczynieniem Panu nad Pany za rok ubiegły i z serdeczną prośbą o łaskę i pomoc w dziele całkowitego ukończenia w roku bieżącym kościoła, do którego to dzieła wiele naszych współsióstr i braci z całego kraju zapewne zechce jeszcze przyłożyć szczodrobliwie ofiarną rękę.

Tym chętnym dawcom polecamy łaskawej uwadze *konto naszej parafii w P.K.O. 64.897.*

Ofiary na wykończenie kościoła w Brześciu n. B. przyjmuje również *Redakcja „Głosu Ewangelickiego"*.

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK.

Staraniem Zrzeszenia Polek Ewangeliczek w Warszawie odbędzie się w niedzielę dnia 12 lutego 1939 r. w godz. 18 — 2 w nocy w salonach Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego (Dolina Szwajcarska — Szopena 3-5).

PODWIECZOREK TANECZNY

Wieczór ten urozmaicony będzie niespodziankami. Stroje wieczorowe. Zaproszenia otrzymać można we wtorki klubowe (godz. 17 — 19).

Marcin Razus. (29)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Ojcze Mikołaju! — zapytał zdziwiony, zapominając o swej przykrej sytuacji. — Cóż ojciec tutaj porabia?

— Domine rektor, — spieszę do pana jak przyjaciel — zatrzymałem się u jego eminencji, odbywając podróż w sprawie dziesięciny. Wędruję z Ostrzyhomia, a pojadę do Wiednia do pana Zinzendorfa, a nie po dziesięciny dla proboszcza brzeźniańskiego. Dowiedziałem się o przykrej sytuacji, w jakiej się pan znalazł. Illustrissime domine rektor — spogląda na niego z przerażeniem — czy wie pan, co pana czeka?

— Co?

— W pobliżu stoi tutaj wóz, — załamuje się głos Housence. — Dla przestrogi innych dwunastu z was zawiozą pod szubienicę!

— Niechaj się to stanie! — nie drga mu ani jeden muskuł na twarzy. — Jestem na wszystko przygotowany!

— I nie pomyśli pan o swej pięknej żonie?— stopniuje akcent znacząco. — Ani o swym miłym dzieciąteczku?

— Kto nie opuści ojca, matki, małżonki, dziatek dla mnie — mówił pobladły na twarzy, głosem jakby nie z tego świata, — nie jest mnie godzien!

— Daruje pan, panie rektorze, — spogląda mu całkiem ludzko pater w oczy, — pan dla nich Chrystusa nie opuści. Ja się wstawiałem za panem u jego eminencji księdza arcybiskupa Szelepcsenyi'a, a nawet u jego królewskiej mości — tłumaczy z takim uczuciem, jakby go coś tknęło w sumieniu. — Pan będzie mógł służyć swemu Chrystusowi pocichu. Może pan, jeśli tylko oczywiście zechce, przebywać i wśród nas, gdzie jako wykształconego człowieka oczekiwać będzie zawrotna przyszłość! Myśli pan, że my nie ponosimy ofiar? Niechaj pan spojrzy tylko na mnie, nie tak dawno chcieli mnie na drodze do Ostrzychomia zamordować zbójcy i jakoś tutaj jestem. Tylko niech pan nie szuka formalności! Raczej niechaj pan odpisze na ten nędzny świstek papieru, a także przystąpi do nas!

— Co dobrego wskóra człowiek, choćby świat zagarnął, jeżeli własną duszę skrzywdzi? — błyska wzrok Simonidesowi niezłomnością przekonań. — Czym człowiek zastąpi swą duszę?

— Czy nie uczyni pan tej drobnostki dla ratowania siebie?

— Nie!

NADESŁANE

Biuletyn Komisji Prasowej
Zjazdu Polaków ewangelików ku uczczeniu
śp. Ks. D-ra Leopolda Otto.
Nr. 1 z dn. 31 stycznia 1939 r.

Redakcja nasza otrzymała z kancelarji konsystorza warszawskiego Komunikat, który podajemy w całości poniżej.

Rzucona przez młodzież ewangelicką mysl uczczenia pamięci Ojca ewangelicyzmu polskiego i bojownika o wolną Polskę, Ks. Otto, przez Zjazd Polaków-Ewangelików z całego kraju, zmierza szczęśliwie ku rychłemu urzeczywistnieniu.

Jak podała już prasa nasza ewangelicka, protektorat nad Zjazdem. który odbędzie się dn. 26 lutego w Warszawie, objąć raczyli: J. E. Ks. Biskup D. Juliusz Bursche, Minister Juliusz Ulrich i Gen. Roman Górecki, Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Nazwiska protektorów mówią same za siebie. Nakreślają one szerokie ramy projektowanego Zjazdu, który stać się ma manifestacją ewangelicyzmu polskiego, składającego w stołecznym mieście swe śluby wierności polsko-ewangelickim ideałom.

Po pierwszych krokach przygotowawczych sprawa organizacji Zjazdu weszła w stadium systematycznej pracy. Dnia 30 b. m. odbyło się zebranie zaproszonych przez J. E. Ks. Biskupa przedstawicieli parafii warszawskiej i łódzkiej oraz prasy ewangelickiej. Zgromadzonym przedstawił Ks. Biskup wyniki dotychczasowych prac przygotowawczych i nakreślił ramy projektowanego Zjazdu.

Dniem zjazdowym będzie niedziela d. 26 lutego. Program tego dnia obejmuje: uroczyste nabożeństwo, odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Ks. Otto, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, pochód na cmentarz ew.-augsb., w którym to pochodzie wezmą udział organizacje kombatanckie ze sztandarami, przemowy przy pomniku ś. p. Ks. Otto i innych zasłużonych mężów, akademia w sali Rady Miejskiej.

W przeddzień uroczystości, w sobotę 25 lutego zjedzie się młodzież, delegaci stowarzyszeń młodzieżowych i chóry śpiewacze. Wyjazdy indywidualne do Warszawy trwałyby przez 3 dni, t. j. 24, 25, 26, a powrót przez 2 dni, t. j. 26 i 27 lutego r. b. Indywidualne zniżki kolejowe na Zjazd wynosić będą co najmniej 50%. Uczestnikom Zjazdu zapewnia się bezpłatnie śniadanie i obiad 26 lutego i tani (zapewne w Domu Turystycznym) lub nnwet bezpłatny (przy rodzinach ewangelickich) nocleg.

W niedzielę rano zjadą się Ślązacy (z Śląska Cieszyńskiego z tej i drugiej strony Olzy i Górnego), do których dyspozycji zostawione będą 3 pociągi popularne; pasażerowie tych pociągów korzystać będą z około 80% ulgi. Pociągi te odejdą z Warszawy w niedzielę przed północą.

Po dyskusji zebranie organizacyjne Zjazdu wyłoniło spośród siebie Komisję techniczną w składzie pp. R. Gollera, kpt. Millera, S. Sommera i Komisję prasową w składzie Ks. prof. D. J. Szerudy, p. S. Sommera, K. T. Wojaka, Ks. H. Wegenera.

Zadaniem tej ostatniej komisji jest wydawanie Biuletynu, który postawił sobie za cel: 1) ciągłe informowanie społeczeństwa ewangelickiego o postępie prac, związanych ze Zjazdem. Chodziłoby tu przede wszystkim o szybsze, niż to zdolna jest uczynić ewangelicka prasa tygodniowa, informowanie ewangelickich organizacji o stanie rzeczy; 2) dostarczenie odpowiedniego materiału publicystycznego na dzień 26 lutego nie tylko naszej prasie wyznaniowej, ale także i prasie świeckiej, niestety rzadko kiedy orientującej się w celach i dążeniach ewangelicyzmu polskiego. Zjazd Polaków ewangelików może mieć bowiem, zdaniem naszym, poważne znaczenie dla odpowiedniego zainteresowania szerszego ogółu społeczeństwa naszymi sprawami

Niniejszy numer biuletynu ukazuje się tak szybko głównie z tego względu, aby mógł się zjawić w parafiach naszych przed niedzielą 12 lutego; niedziela bowiem jest dniem, kiedy pastor ma możność rawiązania bezpośredniego kontaktu z parafianami.

Że zaś czas nagli, gdyż formalności i manipulacje zgłoszeniowe, rejestracyjne, kolejowe, noclegowe i t. p. wymagają pewnego dość długiego terminu, zwracamy się już teraz do Przewielebnych i Wielebnych Ks. Ks. Pastorów z gorącą prośbą o zawiadomienie parafian o mającym nastąpić Zjeździe. I nie tylko o „zawiadomienie"! Prosimy o serdeczną, płomienną zachętę do

---

— A co mam oznajmić pańskiej żonie!

— Nic, reverendissime, — odpowiada mu. — Ona i tak doskonale wie, że po Bogu o nich tylko myślę. Pomyślę więc i w tej okrutnej, ostatniej chwili żywota!

Kiedy rektor Jan powrócił do kolegów, zastał ich już tylko kilku. Komendant Hofkyrcher rozkazał więźniów zakuć w kajdany i odprowadzić w kierunku Brancz, do Komarna i do Szarwaru. Kilku posłali do Tyrnawy i do Leopoldowa. Dziś jeszcze zrobi porządek z kalwinami, którzy zostaną uwięzieni w Szarwarze, Kapuwarze i w Eberhardzie. Jedenastu ich zostanie na zamku, a wśród nich i zadzierzysty Lani.

Jak o tym już Simonidesowi wspomniano — zastanie na podwórzu arcybiskupiego pałacu ciężki wóz, którym wożą skazańców na egzekucję. Nie brakuje nawet kata, ani jego pomocników. Nie brak również dwunastu gładkich, konopnych postronków z wszelkimi akcesoriami.

— Ilu was jest? Jeden, dwa, trzy, — odlicza Hofkyrcher tych, co pozostali, aż do dwunastu; wszystkich zakuto już w kajdany Wśród nich jest i Simonides. — Usiądziecie na wóz i dalej na śmierć, — przygląda im się komendant. — Sprawiedliwości musi stać się zadość! Jazda! W drogę! Ruszać!

Kajdany szczękają, więźniowie ruszają w milczeniu i w pokorze. Tylko głowy opuścili w dół i nie mówią ani słowa.

Gdyby Jezus znajdował wśród nich, nie odróżniono by Go od nich. Irytuje to Hofkyrchera. Jeszcze bardziej zaś ciemnookiego i gwałtownego Kollonicza. Szelepcsenyi jakby się tymczasem gdzieś ulotnił. Ten, jak się zdaje, szczególnie się raduje z zadawania mąk więźniom.

— Świnie, zrozumiecie teraz, czym jesteście? — kopie ich i chłoszcze niemiłosiernie komendant komarneński. Jeszcze zaś bardziej okrutny Leopold Kollonicz. — Czy wiecie przynajmniej, w czyich znaleźliście się rękach?

— W Bożych! — śmiałą odpowiedź rektor Jan rzucił biskupowi.

— Cóż to znowu! — ten podniósł laskę i uderzył go po głowie z całej siły. — A masz ty, psie! Ty rebeliancki psie!

Wóz hurgocze po wymoszczonej okrągłym kamieniem polnym drodze. Na ulicach Preszburga co ciekawsi oglądali ten żałobny kondukt Każdy go zaś poznaje, kto chowa się do bramy, aby szczerze zapłakać.

Przed Gressnerowem stoi starzec, jak jabłoń posiwiały. Spogląda na ciężkie konie sztajerskie w zaprzęgu i na tych, co jadą wozem. Kiedy poznał swych gości, nie mógł się opanować. Zdjął z głowy kapelusz i patrzy, patrzy. W duszy jego zrywa się klątwa, groźna klątwa na dynastię królewską, co w taki sposób umacniała swe panowanie.

— Kosztem krwi! Przez mordowanie niewinnych!

Za miastem owionęło ich wiosną; czarowna i pięk-

wzięcia udziału w Zjeździe, o przedstawienie, że Zjazd ten — manifestacja Polaków ewangelików — dla każdego z uczestników powinien być wielkim przeżyciem i zbudowaniem, pokrzepieniem swej ewangelicko-polskiej świadomości, a dla innych — widzów — będzie zdrową propagandą, mocnym świadectwem, że jesteśmy tu i będziemy. Prosimy o odczytanie choćby tego naszego komunikatu, który tak kończymy: „Bracia — współwyznawcy, czekamy Was w Warszawie! Wiemy o tym, że przyjazd Wasz do Warszawy połączony będzie z pewnymi wydatkami, ale mimo to wzywamy Was: Dołóżcie wszelkich starań, by obecnością swą na Zjeździe zamanifestować: jestem ewangelikiem Polakiem!"

* * *

Ks. Ks. Pastorów prosimy jeszcze jak najgoręcej o wykorzystanie wszystkich swoich na terenie parafii wpływów, by do Warszawy ściągnęła możliwie jak najliczniejsza rzesza uczestników Zjazdu. Prosimy także o stałe ogłaszanie informacji o Zjeździe na terenie organizacji parafialnych i na zebraniach.

Bliższe szczegóły o organizacji Zjazdu, o warunkach uczestnictwa, zapisywaniu się i t. p. ogłaszać będziemy w następnych numerach biuletynu. Aby ułatwić nam pracę, prosimy o nadsyłanie swoich uwag, zapytań i t. p. pod adresem Ks. wik H. Wegenera — Warszawa, ul. Królewska 19 m. 2.

Prasę ewangelicką prosimy o zamieszczenie naszego biuletynu.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA PRZY T.P.M.E.

We wtorek dn. 14 lutego o godz. 20-ej p. dr. Hisashi Moria, lektor j zyka japońskiego przy Uniw. Józefa Piłsudskiego wygłosi odczyt „O JAPONII". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

Ze względu na osobę prelegenta jak i na ciekawy temat spodziewamy się, że odczytem zainteresują się żywo członkowie i sympatycy Towarzystwa.

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA WOLI.

W poniedziałek dn. 13 lutego b. r. o godz. 19-ej odbędzie się w świetlicy ewangelickiej przy ul. Żytniej 36 zebranie o charakterze religijnym. Pogadanka na temat: „Bojaźń Boża". Przezrocza.

W czwartek dn. 16 lutego b. r. o godz. 19-ej w tym samym lokalu odbędzie się wieczór świetlicowy: „Wśród książek".

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA GROCHOWIE.

W czwartek dn. 16 lutego b r. o godz. 19-ej odbędzie się wieczór o charakterze religijnym na temat „Działanie Ducha Św."

W sobotę dn. 18 lutego br. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie o charakterze ogólnym „Wśród książek".

Z KOŁA MŁODSZYCH

W sobotę dn. 11 lutego br. o godz. 17-ej odbędzie się zebranie tygodniowe. Pogadanka religijna.

Z KOŁA MŁODZIEŻY W STARO-IWICZNEJ.

W środę dn. 15 lutego b. r. o godz. 18-ej odbędzie się zebranie młodzieży. W programie odczyt na temat „Czym ma być Stowarzyszenie dla Młodzieży".

Z KOŁA MŁODZIEŻY W PRUSZKOWIE.

W sobotę dnia 18 lutego b. r. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie Młodzieży (ul. Topolowa 12). W programie pogadanka religijna.

Wydział Zebrań Towarzyskich Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na

PODWIECZOREK TANECZNY

który odbędzie się w dniu 12 lutego b. r. w lokalu własnym Początek o godz. 18-ej. Bilety wstępu dla gości zł. 1,70 (wraz z konsumcją) dla członków zł. 1,20.

W TŁUSTY CZWARTEK dn. 16 lutego br. zbierze się grono członków na tradycyjne pączki.

Koło Seniorów i Wydział Zebrań Towarzyskich Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zaprasza serdecznie na

WIECZORNICĘ

urządzaną w dniu 19 lutego b. r. o godz. 17-ej do 24-ej.

Program urozmaicą występy artystyczne w czasie podwieczorku. Następnie o godz. 20-ej ZABAWA TANECZNA. Wstęp dla członków zł. 3.— dla gości zł. 4.—. Stroje wizytowe. Zaproszenia wydają: kancelarie: Kościelna i TPME.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.

na wiosna z wonnym tchnieniem swych wiatrów. Wzdłuż drogi spotykają mnóstwo kwiecia. Oddziaływuje to na więźniów. I to jeszcze jedna próba, ciężkie doświadczenie, oby już ostatnie! Niektórzy myślą o swych bliźnich drudzy się modlą, inni zaś gawędzą.

— Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą, — szepcze Niklecjusz rektorowi Janowi i pobladłemu Tobiaszowi.

— Tak jest! — uścisnęli dłonie i spojrzeli serdecznie sobie w oczy. — Dziś mamy być razem z naszym Zbawicielem!

— Już jesteśmy — odpowiedział Simonides, któremu w tej groźnej chwili wszystko ziemskie przesłania jakiś dym i opary. — Nie obawiaj się i wierz tylko!

Wszyscy się tak po bratersku pocieszają. Czują, wiedzą, że ta wiara nie jest daremną. Na żadnej z twarzy nie odbija się bojaźń. Kiedy zobaczyli szubienicę — pragną tylko jednego — jaknajprędzej na nich zawisnąć i skonać.

Konie sztajerskie zatrzymały się pod szubienicami.

— Złazić! — zawołał na nich brutalnie kat — olbrzym. Człowiek prawdziwie byczego karku i szerokiej twarzy z bokobrodami. — Na tamten świat już was wozić nie będę.

Więźniowie opierają się o siebie po bratersku i schodzą jeden za drugim pokornie i bez jednego słowa odpowiedzi. Schodzi i rektor Jan. Na twarzy jego gości zupełny spokój. Jakby z niej jasność biła. Zdaje się, że gdzieindziej jest raczej obecny: jest w Brzeźnie, gdzie przebywa między swymi. Duch przezwycięża materię, bowiem dla miłości odległe przestrzenie nie istnieją! Miłość jest silniejsza, niż grób!...

— Kasiulo! — szepcze do siebie — Samusiu, dziecino moja!

— Elżbieto droga, Elżuniu nasza! — wzdycha Tobiasz głęboko i wzrok jego toczy się w odległe okolice Trenczyna.

Kat, kiedy już wszystkich dwunastu znalazło się na ziemi pod szubienicami, ani mruknie nawet, tylko się przygląda, tylko się przypatruje swoim ofiarom.

—Co też to za ludzie?!—przemyka się w jego wielkim łbie osadzonym na byczej szyi. — Chciałby im wyrżnąć tak prosto z mostu — jesteście łebscy chłopi, jurne chłopaki! Ale, nie śmie! Ryknie więc na nich gradem wyzwisk: — Ach, wy świnie heretyckie, dla was niema nic świętego! Co warte jest wasze życie, za którym nawet pies nie będzie skomleć! Czy myślicie, że chce mi się wziąść wasze grzechy na moją głowę? — Zaiskrzyły mu się dziko jego krwawe, bycze oczy. — Włazić na wóz! Zawiozę was do Leopoldowa. Tam was jezuita ojciec Kelio nauczy i porachuje! A jednak — jak się trochę namęczycie — to i tak nie ucieckniecie przed moim sznurkiem! Jazda w drogę!

W tym czasie wyruszał z miasta drogą do Wiednia ogromny wóz pocztowy. Między podróżnymi siedział w kącie zadumany, zasępiony ojciec Mikołaj Housenka.

Dnia 8 lutego b. r. o godz. 5 rano po ciężkich i długich cierpieniach zasnął w Panu

ś. † p.

Ks. Adolf Oswald Plamsch

długoletni pastor parafji ew.-augsb. w Grodnie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 11.II. b, r. w miejscowym Kościele, poczem nastąpi przewiezienie zwłok na cmentarz w Michałowie pod Białymstokiem i pogrzeb dnia 12 lutego o g. 3 ppoł.

„A wszakże zawżdy byłem z Tobą, boś mię trzymał za prawą rękę moją, według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię". (Psalm)

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZARZĄD KOŁA SENIORÓW zaprasza Członków Koła na referat dyskusyjny o antysemityzmie, który wygłosi Ks. prof. Dr. R. Kesselring w poniedziałek dnia 13 lutego 1939 r. o godz. 20-ej w sali Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, plac Mirowski 4. Goście mile widziani.

Z „FILADELFII". Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej Filadelfia urządza Reprezentacyjną Czarną Kawę, która odbędzie się pod protektoratem J. W. Pani Dr. Marii Bursche w sobotę, dn. 11 lutego b. r. w salonach Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (Plac Mirowski 4 — Elektoralna 25). Stroje wieczorowe. Początek o godzinie 22. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zespół muzyczny pod dyr. S. Czaplarskiego. Bilety w cenie zł. 4, — 2.50, — 2 oraz zaproszenia otrzymać można w Sekretariacie Stowarzyszenia (Warszawa, Plac Mirowski 4) w środy i piątki godz. 20 — 22.

OFIARY NA DOM SIEROT NA GWIAZDKĘ. Za pośrednctwem ks. Lotha 20 zł. P. Neubauer 50 zł. P. Grzelińska 20 zł.

W naturze: Pośredn. ks. Gloeha — piękne ozdoby na choinkę, P. Herse — gry, P. Prezes Everth — karmelki, Wedel — pierniki i karmelki, Fuchs — biszkopciki i karmelki, Bank Cukrownictwa — 50 kg. cukru, P. Wendt — 50 kg. mąki, P. Boye — 50 kg. mąki, Bohm — kawa i cykorja, P. Wildt — bułki i chleb, P. Schayer — strucle, Wędliny — PP. Burkardt, Just, Jaroszewski, Ponge, Wolfahrt, Szolce, Schweitzer — musztarda, P. Zerych — grzyby i śliwki, P. Jaroszewska — garderoba i zabawki, Samuelson — mydła toaletowe, Liphardt — kordonki i wzorki do robótek, Żyrardów — 30 mtr. surówki, PP. Weigle — skórę na obuwie.

CIESZYN. W piątek, 27 stycznia, bawił tutaj NPW. Ks. Biskup Bursche i odbył konferencję z księżmi ewangelickich parafii zaolziańskich w związku z przejęciem ich jako duchownych naszego Kościoła Ewang. Augsb. w Rzplitej Polskiej. Dawniejsza samodzielna polska diecezja ewangelicka augsb. wyznania na Śląsku Zaolziańskim liczy obecnie 11 proboszczów, 2 diakonów, 9 adiunktów, nadto po jednym wakującym stanowisku diakona i adiunkta, razem 24 stanowisk duchownych parafialnych. Dwie polsko-niemieckie parafie, należące za panowania czeskiego do „Deutsch-Evangelische Kirche" w Cieszynie Zachodnim i Boguminie, mają po jednym proboszczu, przyczym jeszcze proboszcz (Polak) ma być ustanowiony dla parafii polsko-niemieckiej w Cieszynie Zachodnim. Nadto na obszarze Zaolziańskim pracuje trzech ewangelickich księży prefektów etatowych. W całości więc stan duchowieństwa ewangelickiego na Zaolziu wykazuje 30 księży: 14 proboszczów, 3 diakonów, 10 adiunktów, t. j. 27 księży parafialnych i nadto 3 księży prefektów etatowych. Z tego wakują trzy stanowiska duchownych parafialnych: jedno proboszcza, jedno diakona i jedno adiunkta.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EW. W BRZEŚCIU n/B. OFIARY ZŁOŻYLI:

Lista ofiar zebranych przez p. Kozłowską. Skoczów. Śląsk: J. Stonawski zł 15.— E. Nikel zł 1.— E, Schlich zł 10.— Dyr. Bukowski zł 5.— F. Witoszek zł 5.— A. Wałach zł 5.— J. Cieślar zł 5.— J. Gałgonek zł 5.— Ks. prob. J. Gabryś zł 5.— Adw. Kisza zł 5.— A. Kamieński zł. 5.— Bobek zł 5.— Inż. Buzek zł 2.— Ks. K. Klus zł 3.— Dr. Raszka zł 3.— Szczurkowa zł. 2.— Inż. Harlos zł 3.— J. Janowski zł 2.— P. Kuczera zł 2.— E. Czaputa zł 2:— J. Borski zł 2.— P. Kajzer zł 5.— J. Wentrutze zł 1 — Kotula zł 1.— W. Wojnar zł 3.— J. Wojnar zł 4.— J. Kobiela zł 1.— P. Marek zł. 3.— J. Hausotta zł 3.— H. Stebel zł 2 — J. Wojnar zł 1.— N. N. zł 1.50 M. Klus zł 1.50 J. Hubczyk zł 2,— Cieślar zł 1.— N. N. zł 1.50 Mendroch zł 2.— N. N. zł2. — A Malinowa zł 3.— Prausowa zł 2.— M. Brychta zł 2.50 J. Sikorowa zł 2.— Naucz. J. Wojnar zł 5.— J. Brudny zł 1.—

Z Cisownicy Śląsk: A. Bujok zł 5.— J. Berek zł 1.— J. Kłoda zł 5.—

Z Chorzowa Śląsk: A. Rymorz zł 5.— Inż. Ciencia-ła zł 5.— J. Kozieł zł 10.— L. Klus zł 10.—

Z Ustronia Śląsk: Zw. Polskiej Mł. zł 10.— Naucz. J. Krygiel zł 2.— A. Szczepański zł 5.— Spół. Bank Ewang. zł 5.— P. Cieślar zł 1.— J. Kotas zł 5.— P. Kubisz zł 10.—

Z Cieszyna: M. Drobisz zł 2.— Naucz. J. Wojnar zł 10.— A. Janiczek zł 5.— T. Pagaczowa zł 4.— J. Rudzki zł 2.— J. Cieślar zł 10.— Parafia Ew.-Augsb. zł 103.60 Naucz. Fr. Kotas zł 10.— T. Buzek zł 5.— Ks. Sikora zł 5.— Prof. J. Chmiel zł 5.—

Z Bobrka Śląsk: A. Kisiel zł 4.— J. Kajzer zł 8.— J. Kajzer zł 4.—

Z Katowic: Inż. J. Wojnar zł 15. — K. Polok zł 11.— J. Ulrich zł 2.— Ew. Stow. Niewiast zł 25.—

Z Międzyrzecza Śląsk: Stow. Młodz. Zboru Ew. zł 10.— Zw. Pol. Młodz. Ew. zł 4.—

Za bratnią pomoc w złożeniu ofiar składamy serdeczne: „*Bóg zapłać*".

Ktoby z Domowników Wiary zechciał jeszcze wspomóc zbożne dzieło wiary, zechce łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ew.-Augsb. w Brześciu n/B. P. K. O. Nr. 64 892.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Z. Kuryłasowa w Krakowie. Rozliczenie na blankiecie przekazowym załączone zostało do Głosu Ew.

Ks. *Dr. A. Wantuła*, Wisła. Brakujący numer Głosu wysłany. Uścisk dłoni!

P. Czesław Lechicki. Zgadzamy się na gratisowe wysyłanie pisma za zwrotem kosztów przesyłki zł. 1 kwartalnie.

P. Ludewig Leokadja. Kalendarz wysyłamy. Przy okazji prosimy nadesłać brakującą należność wraz z portem groszy 45. Brakujący numer Głosu wysłany.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ślub zawarli: Roman Wysocki z Olgą Alicją Martin, Edward Heinrich z Marianną Widawską vel Widalską, Rudolf Paweł Dyker z Janiną Anną Radulską, Adolf Zürn z Leokadją Redent.

Zmarli: Alma Helena Langer z d. Lehrann l. 34, Julianna Karolina Reisch ur. Babecka l. 60, Eugenja Dowżuk l. 7.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 12 lutego niedziela Sexagesimae.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Loth.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9,30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Rüger.
„ 11.30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
godz. 12,30 pp. nabożeństwo w kościele dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. wik. Wegener.
„ 3,30 „ „ w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt
„ 6,30 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5,— w. „ w sali konf. ewang. Ks. wik. Kożusznik.
Dnia 14 lutego 7.30 w. naboż. bibl. w kapl. Żytnia ew. Burchardt.
Dnia 16 lutego 8 w. nab. bibl. „ „ Ks. Rüger.
Dnia 17 lutego 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.
Dnia 17 lutego 7 w. nab. bibl. we Włochach ul. Parkowa Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 12 lutego naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
Dnia 12 lutego naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 12.II 1939 r. 12,03 Poranek symf. 13.15 Muzyka 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17,00 Recital skrzypcowy 17.30 Operetka 19.45 Koncert 21.00 Transmisja 21.25 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 13. II. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13.30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.35 Recital fortepianowy 17.25 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja strzelecka 19.00 Transmisja 19.20 Koncert 21.00 Cztery pory roku 22.00 „Dzieje symfonii".

Wtorek dn. 14.II. 1938 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.30 Recital 17.05 Trio salonowe 17.30 Z pieśnią po kraju 18,00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla robotników 19,00 Transmisja 19.25 Koncert 21.00 Koncert 22.00 Pogadanka 22.25 Recital skrzypcowy.

Środa dn. 15.II. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Audycja dla młodzieży 15.30 Mnzyka 16.35 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Audycja muzyczna 18.00 Aud. dla wsi 18.40 Odczyt 19.00 Transmisja 19.15 Melodie wiedeńskie 21.00 Opowieść o Chopinie 21.45 Audycja literacka 22.00 Muzyka.

Czwartek dn. 16.II. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 15.00 Pogadanka 15.15 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.20 Pogadanka 17.05 Koncert 17.45 Wiadomości FIS 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej 18.30 Muzyka 19.00 FIS audycja 19.20 Koncert 21,00 Słuchowisko 22.20 Muzyka 23.15 Koncert.

Piątek dn.17.II 1939 r. 12.03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Utwory skrzypcowe 17.15 Recital wiolonczelowy 18.00 Aud. dla wsi 18.30 Aud. liter.-muz. 19.00 Transmisja 19.15 Koncert 21.00 Fraszka moniuszki 22.00 Szkic literacki 22.15 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 18 II 1939 r. 12,03 Audycja południowa 15.00 Audycja dla dzieci 15.30 Muzyka 16.35 Recital fortepianowy 17.35 Muzyka 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.00 Transmisja 21.00 Muzyka taneczna 23.15 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.